

Widziane zza oceanu (9/22) Operacja MONTI 2



Jeśli przyjrzyć się ostatnim, skoordynowanym działaniom krajowej Targowicy, neobolszewickiego przywództwa unijnego oraz Berlina, widać wyraźnie, że wraz z wycofaniem z placówki warszawskiej syna adiutanta Hitlera, nastąpiła druga faza "operacji polskiej". Można przyjąć, że mechanizm działania tego konglomeratu, będzie powieleniem podobnej operacji przeprowadzonej we Włoszech w jesienią 2011 roku. Była to operacja Monti. O co chodziło?

W 2008 roku wybory we Włoszech wygrał S. Berlusconi i został po raz trzeci premierem Włoch. Przyjął od razu radykalną agendę działania, bowiem szalejący ówczesnie kryzys finansowy boleśnie ugodził we Włochy. Włochy bowiem w sposób szczególny zostały dotknięte już wcześniej konsekwencjami wprowadzenia wspólnej waluty Euro. Dziś oblicza się, że wskutek mechanizmów "założycielskich" zaprojektowanych w Berlinie, Niemcy wydrenowały z Włoch kilkaset miliardów Euro.

I właśnie wtedy Berlusconi postawił sprawę na ostrzu noża i chciał zmienić reguły gry, grożąc wycofaniem się z Euro. Wywołał spory kryzys w Brukseli i spowodował olbrzymią nerwowość w Berlinie i Paryżu. Był to moment, w którym swoją pozycję zaczynała budować A. Merkel, a o swoje walczył też prezydent Francji N. Sarkozy. Za oceanem trwała walka o następstwo po Bushu jr. więc Ameryka była wyłączone z gry. Swoją zaś wielką grę rozpoczynał Putin, który w nagrodę za inwazję na Gruzję, uzyskał od Berlina i Paryża, a także od duetu Tusk - Sikorski, przepustkę na salony europejskie, jako szczerzy demokrata i przyjaciel Europy.

Nie ma sensu szersze opisywanie operacji Monti - każdy może o tym poczytać. Generalnie Bruksela i Berlin uderzyły mocno w podstawy finansowe Włoch na rynkach finansowych, co w warunkach ówczesnego kryzysu nie było rzeczą specjalnie trudną. Berlusconi bronił się dość twardo, ale liderując rządowi koalicyjnemu miał coraz słabszą pozycję. I kiedy wszystko było już rozchwiane, jak królik z kapelusza wyskoczył Mario Monti. Był to wieloletni technokrata z karierą w Brukseli, ówczesnie zaś był zaprzęgnięty w różne sorosowskie inicjatywy (Grupa Bildeberg, Trilaterale, Breugel, komitet Spinelli). I nagle okazało się, że jedynym człowiekiem do zaakceptowania przez Brukselę, Berlin, Paryż i rynki międzynarodowe, jest właśnie Monti. Klincz finansowy jaki dotknął Włochy był tak silny, że nacisk na ustąpienie Berlusconiego stał się powszechny. I w połowie listopada został on spektakularnie, na oczach całej Europy odstrzelony przez Berlin i Brukselę.

Jeśli ktoś szuka początku triumfalnej drogi A. Merkel do europejskiego przywództwa, które trwało do 2016 roku, to źródeł trzeba szukać w przeprowadzonej z powodzeniem operacji Monti. I jeśli ktoś szuka początku drogi do federalizowania Europy przez neobolszewicką jacejkę brukselską wyhodowaną na bredniach Spinello, to właśnie jest ten moment.

Przykładne utłuczenie premiera takiego państwa jak Włochy, do tego tak nietuzinkowej postaci jak Berlusconi, podziało porażająco. Każdy lider w kraju eurokołchozu odtąd wiedział, że podskakiwanie Berlinowi i Brukseli skończy się tak jak w przypadku Berlusconiego.

I stan ten trwał do momentu, w którym w 2015 roku doszło do zmiany władzy w Polsce. Jednak mimo tego, że przez siedem lat trwa niekończąca się wojna wytoczona Polsce przez Berlin i Brukselę, nie udało się doprowadzić do podobnego efektu. Nawet rzut na taśmę skompromitowanej Merkel, w postaci wysłania do Polski Tuska i syna adiutanta Hitlera okazały się niewystarczające. Trzeba było się przegrupować i rozpocząć nową operację - Monti 2. Właśnie oglądamy, jak wchodzi ona w fazę rozstrzygającą. A sprawa dla Berlina i Brukseli jest w najwyższym stopniu paląca. Oto kilka przyczyn:

1. Poziom kompromitacji i utraty twarzy przez obecny rząd w Berlinie oraz KE w Brukseli osiągnął, jak się zdaje apogeum. Jeszcze nigdy przynajmniej od 1989 roku oba te ośrodki nie upadły tak nisko i nie znajdowały się pod taką presją dotychczasowych wasali. Sukces w postaci zmiany rządu w Polsce byłby pokazem siły i możliwości.
2. Spowodowana realizacją pomysłów zielonych ekstremistów katastrofa energetyczna, rujnuje na naszych oczach owoce pracy kilku poprzednich pokoleń Europejczyków. Elita brukselska musi zatem w ekspresowym tempie albo zakończyć wojnę na Ukrainie albo stworzyć "solidarnościowy układ", w którym Berlin pozbawiony wystarczającej ilości energii będzie mógł drenować swoich europejskich sąsiadów. Tu nie chodzi o to, ile razy w tygodniu Niemiec będzie brał ciepły prysznic, tylko czy niemiecki przemysł w ogóle przetrwa tę katastrofę. A tym samym, w jakim stanie będą Niemcy za pół roku - dziewięć miesięcy. I tu Polska w każdym układzie jest główną przeszkodą.
3. Wali się w gruzy strefa Euro, zrujnowana kompromitującą polityką Europejskiego Banku Centralnego. Pod presją coraz gorszej sytuacji Niemiec, EBC będzie musiał podejmować radykalne decyzje, które spowodują bunt ponad połowy krajów strefy. Jedną z dróg do uratowania strefy Euro jest siłowe, jak najszybsze włączenie Polski, bo lekko licząc operacja taka dałaby możliwość poprzez "dodłużenie" Polski, uzyskania jakichś 300 mld. Euro. Gra idzie o wielką stawkę i w tym kontekście widzieć należy wycie krajowej jurgieletni przeciwko prezesowi NBP. Tu cel jest oczywisty.
4. Operacja Monti 2 ma wywołać taki sam efekt jak Monti 1 - czyli usunąć wszelkie przeszkody do zbudowania IV Rzeszy, z symboliczną siedzibą w Brukseli. Powiedział to już otwarcie w minionych dniach Scholz, przy czym godne uwagi jest to, że nawet liberalne POLITICO nie poświęciło bredniom, które wygadywał, większej uwagi. Tu znowu Polska ze swoim atlantyckimi aliantami jest główną przeszkodą.
5. Kolejny Armagedon, wygenerowany przez zielonych ekstremistów zbliża się wielkimi krokami - niezależnie od skutków wojny na Ukrainie, pierwsze owoce zacznie przynosić w tym roku "nowa polityka rolna", zakładająca masowe ograniczanie produkcji rolnej prowadzone w ramach dotychczasowych zasad. Skalę skutków ilustruje sytuacja w Holandii, której rząd najambitniej wdraża w życie nowe reguły zaprojektowane na bazie "przemysłów" pani Spurek. Ale tu znowu, bez uderzenia w polskie rolnictwo, "nowa polityka rolna" nie zaistnieje.

Czego możemy się więc spodziewać, czyli jak wygląda piątka Tuska?

1. Tego, że jurgieletnia której przewodzi Oppositionsführer jeszcze bardziej będzie podkreślać napięcia, możemy być pewni. Nie ma już specjalnie wątpliwości co do tego, że Tusk będzie dążył do wywołania rozruchów na tle sytuacji ekonomicznej, aby wmówić Europie, że w Polsce rządzą faszyci. Tusk nie może czekać na wybory jesienne w 2023 roku, bo nie ma żadnej gwarancji, że w demokratycznej procedurze jest w stanie je wygrać tak, aby objąć ster rządów. Jest po prostu skazany na próbę

przeprowadzenia rewolucji. Taki plan próbował zresztą realizować zaraz po powrocie do kraju. Bez rezultatu, ale schemat pozostał.

2. W tym scenariuszu, Bruksela nie tylko nie uruchomi KPO, ale również podejmie działania związane z przetrzymywaniem środków budżetowych. Tu należy spodziewać się każdej możliwej zagrywki w skali, przy której "potrącenia kar" jest tylko aksamitnym głaskaniem. Oprócz problemów finansowych, ma to jeszcze bardziej zdestabilizować finanse Polski.
3. Podjęta zostanie próba złamania złotego - uderzenie w złotówkę będzie kluczem do zdemolowania finansów Polski, który pobudzi napięcia wewnętrzne, ale w dalszym planie otworzy drogę do wprowadzenia Euro.
4. Podjęte zostaną zdecydowane próby rozbicia V4, Międzymorza, a w konsekwencji wyizolowania Polski w wymiarze międzynarodowym. Zamieszki wewnętrzne na większą skalę czy utrwalanie wizerunku Polski jak kraju rządzonego przez potomków nazistów, mają być narzędziem uzasadniającym traktowanie Polski jako pariasa.
5. Kurczący się pod wpływem problemów energetycznych niemiecki przemysł, będzie się ratował bezwzględnie eksploatując swoje polskie zasoby. Na tym tle, pod pozorem tego, iż "polska gospodarka nie może funkcjonować bez gospodarki niemieckiej", nastąpi nacisk "biznesu" na "dogadanie się" z Berlinem na każdych warunkach - w imię dobra polskiej gospodarki.

Piątka Tuska jest już w realizacji i już są w ten plan zaprzęgnięte wszystkie aktywa krajowe - zwłaszcza media, plus KANTAR a za chwilę IPSOS. Weszliśmy w fazę decydującej konfrontacji i na naszych oczach materializuje się to, o czym mówił Jarosław Kaczyński. Tusk, aby zrealizować zleczone mu zadanie, jest gotowy wywołać w Polsce wojnę domową. W naszej walce pojawia się zatem "trzeci front" i to nie w wariacie jakiegoś durnego KOD-u czy Lempart. To będzie gra o zupełnie innej skali.

Jak tę wojnę wygrać, postaram się napisać wkrótce. Może ktoś posłucha.



Autor: Profesor Grzegorz Górski